

Krzysztof Piesiewicz, Małgorzata Subotić

"Pieszcza i mordują" : fragment jednego wywiadu

Palestra 42/11-12(491-492), 196

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

FRAGMENT JEDNEGO WYWIADU

**„Pieszczą i mordują”. Rozmowa Małgorzaty Subotić
z adwokatem Krzysztofem Piesiewiczem, Senatorem RP.**

Czy słowa mają moc sprawczą?

– Coś o tym wiem, bo wszystko, co robiłem w życiu, było związane właśnie z życiem słowa, z operowaniem słowem.

To znaczy?

– Wybrałem zawód, a raczej zawody, w których mogę wyrażać siebie za pomocą słów. Mam wielu przyjaciół wśród architektów, którzy, jak zauważyłem, są bardzo gadatliwi. Trzymają w rękach ołówki, a ostatnio siedzą przy komputerach i przetwarzają swoje wizje świata, swoje namietności i pragnienia, próbując panować nad przestrzenią, kreując bryły wypełniające tę przestrzeń. Znam wspaniałych operatorów filmowych, którzy opisują świat obrazem, wyrażając w ten sposób to, co w nich tkwi. Podobnie jest z malarzami. Ja natomiast, zarówno jako polityk, jak i scenarzysta, publicysta, a nade wszystko adwokat, operuję słowem. Słowem wyrażam to, co jest we mnie. Swego czasu, gdy byłem początkującym adwokatem, miałem ogromne przekonanie o sile słowa, o możliwości zrealizowania własnych wizji, idei. Bardzo umocniłem się w tym przekonaniu, gdy przeczytałem, że Nicolae Ceausescu wydał w Rumunii specjalny dekret nakazujący rejestrowanie maszyn do pisania. Forma tej rejestracji była prawie identyczna z rejestracją broni.

To maszyna do pisania była równie niebezpiecznym narzędziem?

– Właśnie tak. Wtedy poczułem, że słowo jest tak niebezpieczne jak broń palna. Że używanie słowa w sposób umiejętny albo przewrotny może wywołać poważne skutki. Przypomnijmy sobie, jaką rolę kiedyś odgrywały u nas powielacze. Były to przecież narzędzia, za pomocą których opozycja docierała do ludzi ze swoimi racjami i poglądami. Ze swojej dawnej działalności adwokackiej, sprzed kilkadziesiątu lat, gdy prowadziłem naprawdę dramatyczne procesy rozwodowe, wiem, jaką siłę ma słowo w zwykłych kontaktach między ludźmi. Wiem też, że powstrzymanie się od wypowiedzenia kilku zdań może zatrzymać lawinę nieszczęść. Bo powiedzenie paru słów w niektórych sytuacjach jest już nie do odrobienia. (...)

Za „Magazynem Rzeczpospolitej” z dnia 22 października 1998 r.